

Wierzące dziecko

Apostoł Paweł pisząc List do Tytusa podaje kwalifikacje, jakim powinni odpowiadać bracia, którym zbory powierzają duchową służbę. Pośród wielu kwalifikacji apostoł napisał: *którzy mają dzieci wierzące* – Tyt. 1:6. Zapewne każdy rodzic potwierdzi, że dziecko to ogromny skarb, ale dla chrześcijanina skarbem jest wierzące dziecko. Pewnie niejednokrotnie każdy z nas zastanawiał się, co zrobić, aby moje dziecko mogło być nazwane „wierzącym dzieckiem”. Jest to nie lada problem, jak wychowywać dzieci. Zapewne nie ma tutaj uniwersalnej recepty gwarantującej sukces. Wynika to z wielu czynników wpływających na proces wychowawczy. Niekiedy mały błąd lub drobne niedopatrzenie może zaowocować negatywnym skutkiem zauważalnym dopiero po wielu latach. Z drugiej strony Słowo Boże podaje przykłady, a autor „Wykładów Pisma Świętego” wyjaśnia zasady życia w chrześcijańskiej rodzinie.

Uznane przez świat nauki autorytety stwierdzają, że dziecko podstawowe wychowanie otrzymuje w rodzinie. Trwają jedynie dyskusje, czy powinna to być rodzina tradycyjna, czy wielopokoleniowa. Nie ma wątpliwości, że to przede wszystkim rodzice przekazują dzieciom swój największy majątek, którym jest Bóg, Chrystus i Słowo Boże wraz z zawartymi tam naukami. Tego nie może uczynić ktoś w imieniu rodziców czy nawet zbór lub długi pobyt na kursie. To też nie może ograniczyć się tylko do stwierdzenia: „Masz tutaj i przeczytaj sobie”. O tym trzeba wspólnie rozmawiać, dyskutować i wyjaśniać. Wszyscy doskonale wiemy, że dzieciom należy poświęcać bardzo wiele czasu i to od najmłodszych lat. Często trzeba rezygnować z własnych upodobań i wygod, aby w ten sposób wygospodarowany czas przeznaczyć dla dobra dzieci.

Wierzący rodzice nie mogą spodziewać się dużych efektów wychowawczych, jeżeli sami będą zaniedbywać lub lekceważyć zasady Słowa Bożego. Oto kilka przykładów:

1. Pan Jezus powiedział: *...Błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać* – Dzieje Ap. 20:35. Stosowania tej zasady w dorosłym życiu, dzieci muszą być uczone od najmłodszych lat. Początkowo rodzice dają swoim dzieciom wszystko. Później uczą dzieci dzielić się zabawkami, słodyczami i prezentami z innymi dziećmi. Wreszcie przychodzi czas na realizację słów Pana Jezusa, kiedy młody człowiek daje „coś” od siebie dla innych. Tym „czymś” może być szeroko pojęta praca dla zboru czy całej społeczności. Nie można spodziewać się zaangażowania dorosłego już człowieka, często

członka zboru, w życie zborowej rodziny, jeśli rodzice zaniedbali swój obowiązek. Nie ma komu otworzyć i posprzątać sali, zrobić zakupy, pojechać autem po starszą lub chorą osobę, czy pomóc przy organizowaniu zebrania miesięcznego. Podobnie jest w życiu naszej społeczności. Zbory chętnie chcą organizować konwencje, ale często brakuje osób do pracy. Minął czas, kiedy na kursy młodzieżowe jeździliśmy jako uczestnicy – typowy przykład brania, teraz przychodzi czas, aby zrobić „coś” dla innych. Tego wszystkiego muszą nauczyć rodzice. Okres brania dla siebie trzeba zamienić, zgodnie ze słowami Pana Jezusa, na czas dawania innym.

2. Podobnie jest z cechami charakteru. Weźmy pod uwagę gościnność. Tej szlachetnej cechy rodzice muszą uczyć systematycznie i to od najmłodszych lat. Zaniedbanie tego obowiązku później negatywnie wpływa na życie zboru. Najpierw brakuje kontaktów, nie ma o czym rozmawiać, później zanika braterska społeczność.
3. Apostoł Paweł powiedział: *Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju...* – 10:25. Trudno spodziewać się, aby dzieci w przyszłości nie opuszczały zebrań skoro ich rodzice tak robili. Trudno, aby dzieci wierzyły naukom i wersetom Słowa Bożego, skoro ich rodzice w zborze mówią i czytają, a w domu robią inaczej. Mam na myśli czytanie „Manny”, modlitwy do posiłków czy przestrzeganie prostych słów: *Nie obmawiajcie jedni drugich* – Jak. 4:11.

Błędem popełnianym nie tylko przez rodziców jest pomniejszanie roli zboru przez lekceważenie jego zdania. Objawiać się to może poprzez negatywne komentowanie podejmowanych w zborze decyzji. Lekceważenie zboru to lekceważenie Pana. Rodzice nie powinni cewować procesu wychowawczego na braci starszych prowadzących szkółkę czy kurs biblijny. To byłoby zbyt proste. Z drugiej strony zbór może wyjść naprzeciw oczekiwaniom dzieci i młodzieży. Może się to objawiać chociażby poprzez organizowanie szkółek, zebrań młodzieżowych czy zmianę tematyki nabożeństw, tak aby można było zaangażować w nie młodych. Ponadto młode pokolenie może być angażowane do wspólnych prac dla dobra całego zboru (zebrania miesięczne, konwencje). Chodzi o to, aby wszyscy czuli się potrzebni w zborze. Nasze dzieci muszą wzrastać w duchu uwielbie-



nia dla Stwórcy. Zbór to taka wielopokoleniowa rodzina, w której każdy wypełnia swoją rolę. Dzieci i młodzież wzrastając w gronie starszych wiekiem braterstwa obserwują ich różne etapy życiowe. Uczą się pokory i szacunku, spotykają chorych i niepełnych, uczą się pomagać potrzebującym. Korzystając z własnego doświadczenia starsi wiekiem uczą młodych poznawania Boga, pomagają w zrozumieniu nauk Pisma Świętego.

Pan Jezus powiedział:

Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im – Łuk. 18:16.

Obecność naszych dzieci, nawet tych najmłodszych, na nabożeństwach w zborze nie powinna nikomu przeszkadzać. My dorośli powinniśmy z wielką wyrozumiałością podejść do zachowania małych dzieci. Ich reakcje, głośne rozmowy, czasami płacz, nie powinny przeszkadzać w skupieniu naszych myśli. Takie drobności trzeba tolerować, a na pewno zaowocuje to w późniejszym życiu zboru.

My, duchowy Izrael, bardzo często bierzemy przykład z postępowania Pana Boga z cielesnym narodem. Oto słowa Pana Boga skierowane do narodu izraelskiego opisujące znamienity sposób postępowania z tym narodem oraz zalecenia Boga odnośnie postępowania z ich synami:

Przyjmijcie zatem te moje słowa do swego serca i do swojej duszy i przywiążcie je jako znak do swojej ręki, i niech będą jako opaska między waszymi oczyma; nauczajcie ich swoich synów, mówiąc o nich, gdy siedzisz w domu i gdy jesteś w drodze, i gdy się kładziesz, i gdy wstajesz. Wypisz je także na drzwiach twojego domu i na swoich bramach – 5 Mojż. 11:18-20.

Bardzo ciekawy sposób postępowania z synami. Zawsze rozmawiaj z nimi o Boskich przykazaniach: kiedy siedzisz w domu, kiedy jesteś w drodze, kiedy kładziesz się i wstajesz. Kto z nas, z czystym sumieniem, może potwierdzić, że w ten sposób przekazuje Słowo Boże swoim dzieciom?

Co znaczą słowa apostoła Pawła „wierzące dziecko”? Bardzo często słyszymy to stwierdzenie i uważamy, że wierzącym jest ten, kto przyjął chrzest. Nie możemy problemu tego sprowadzić do samego poświęcenia lub regularnego uczęszczania do zboru. Symbol chrztu i obecność na nabożeństwach są tylko łatwo zauważalne przez innych, dają się policzyć, w przeciwieństwie do prawdziwego stanu serca. Z drugiej strony trudno jest oczekiwać rozwoju Nowego Stworzenia, jeżeli zaniedby-

wany jest proces jego karmienia w zborze. Małe dzieci poświęcone są przez swoich rodziców. Później przychodzi czas, kiedy same muszą podjąć decyzję, czy będą służyć Panu Bogu. Wówczas przyjmują symbol chrztu przed wieloma świadkami, który jest w zasadzie początkiem nowej drogi. Wierzące dziecko to coś więcej. To dziecko, w którego życiu codziennym widać nauki Słowa Bożego.

Zapewne rodzice niejednokrotnie zastanawiają się, jak długo będą odpowiadać za swoje dzieci? Czy decyduje o tym osiągnięcie jakiegoś wieku? Może założenie własnej rodziny? Dzieci mają prawo mieć własne, różniące się od rodziców, zdanie na wiele tematów. Rodzice muszą to zaakceptować. Są jednak sprawy, za które rodzice będą odpowiadać zawsze, bez względu na wiek swoich dzieci. Mam tutaj na myśli światopogląd i zasady moralne wyznawane przez dorosłe dzieci. Za to zawsze odpowiadać będą rodzice.

Niezmiernie trudnym do wytłumaczenia jest sytuacja, kiedy w rodzinie każde dziecko obiera inną drogę życiową. Co jest powodem takiej rozbieżności? Przecież rodzice chcieli dobrze, wychowywali swoje dzieci jednakowo. Czy tylko na pewno wychowywali jednakowo? Może któreś z dzieci było bardziej lubiane? Może któreś zostało kiedyś skrzywdzone, niesprawiedliwie potraktowane, a teraz po latach widać owoc tego błędu? A może dla młodszego syna rodzice poświęcili mniej czasu, bo w okresie jego dorastania prowadzili budowę własnego domu? Może w tym czasie trzeba było zająć się chorą babcią? A może mama wracała z pracy później, bo miała dodatkowo jeszcze pół etatu? Przyczyn takiego stanu może być bardzo wiele. My nie zawsze potrafimy zauważyć własny błąd. Z drugiej strony należy pamiętać, że Prawda nie jest „dziedziczna”. Dowodzi tego przykład rodziny Mojżesza. Ten patriarcha, wspaniała postać Starego Testamentu, przywódca wybranego narodu, z oddaniem służył Bogu, a jego potomkowie uprawiali bałwochwalstwo.

I wzniesli sobie synowie Dana posąg boga, a kapłanami plemienia Danitów był Jehonatan, syn Gerszona, wnuk Mojżesza, i jego synowie – Sędz. 18:30.

Przykład ten w żaden sposób nie powinien wpływać na osłabienie starań wkładanych w wychowanie dzieci. On jedynie dowodzi, że dla chrześcijanina wierzące dziecko jest olbrzymim skarbem.

Pisząc o dzieciach i ich rodzicach nie sposób pominąć tematu, jakim jest konflikt pokoleń. W dużym uproszczeniu oznacza on sprzeczność interesów i poglądów. Spory, zatargi, kolizje, konflikty powstają wszędzie, gdzie spotykają się różne potrzeby, interesy, stanowiska, normy i wartości. Wiek dorastania jest bur-



zliwym okresem w życiu człowieka, w którym dokonuje się przeobrażenie dziecka w osobę dorosłą. Na przestrzeni stosunkowo krótkiego czasu, szybko zachodzą radykalne zmiany fizyczne i psychiczne, które z punktu widzenia wychowawczego wymagają modyfikacji metod postępowania i dużej elastyczności. W okresie dorastania pogłębiają się różnice międzypokoleniowe i dochodzi do konfliktów.

Sposób przezwyciężania konfliktu pokoleń i konstruktywny sposób ich rozwiązywania pozwala przyspieszyć przechodzenie młodzieży przez fazę buntu, protestu i agresji, a przez to osiągnąć dojrzałość osobową. Trzeba przyznać, że w sporze tym dominującą rolę, ze względu na posiadane doświadczenie życiowe, odgrywają rodzice. Z biegiem czasu okres dojrzewania mija i wszystko powinno powrócić do normy. Zdarza się, że okres buntu naszych dzieci wykorzystują inni, najczęściej dorośli, do osiągnięcia swoich własnych celów i wówczas konflikty w relacjach dziecko – rodzic przeobrażają się w konflikty młodzi – dorośli. Zjawisko takie można zaobserwować również w naszej społeczności.

Szerokie gremia naukowców z dziedziny psychologii, socjologii, pedagogiki i medycyny zgodnie uważają, że podstawowym sposobem na łagodzenie i eliminowanie wszelkich konfliktów jest wspólna rozmowa. Metoda dialogu, omawiania wspólnych działań, przynosi efekty w życiu każdego zboru jak i całej społeczności. Poprzez

wspólne ustalenia wypracowuje się metody działania, które mogą być zaakceptowane przez obie, skonfliktowane strony. Podobnie jak podstawą rozwoju każdej rodziny są rozmowy, dyskusje, wspólne ustalenia i plany rodzinne, podobnie jest w rodzinie duchowej. Tutaj też, dla zminimalizowania złych emocji i konfliktów, trzeba najpierw ustalić reguły, według których będzie rozwijała się nasza duchowa rodzina. Już w Starym Testamencie znajdujemy opisy konfliktów pokoleń: *Lecz on odrzucił radę starszych, której mu udzielili, a poszedł za radą młodzieńców, którzy z nim wyrosli, a obecnie byli w jego orszaku* – 1 Król. 12:4-14.

Ta i podobne historie opisane w Słowie Bożym pozwalają wyciągnąć odpowiednią naukę i zmienić własny sposób postępowania. Podporządkowanie się naukom i zasadom Słowa Bożego, czasami dziwnym i niepopularnym wśród ludzi, zupełnie zmienia życie wierzącej osoby. Obdarzeni duchem świętym wierzący rodzice i ich wierzące dzieci znajdują w nauce Pisma Świętego rozwiązanie swoich życiowych problemów. To sprawia, że powstające konflikty rodzinne, zborowe czy w całej naszej społeczności powinny być łatwo i szybko rozwiązywane. Czy tak jest?

Szymański Waldemar